

Liceum Ogólnokształcące Nr XVII im. Agnieszki Osieckiej we Wrocławiu

Cenzurka

niezależna gazetka młodzieży myślącej i twórczej

Nr 4/2015/2016 (52) Styczeń/Luty



Rys. Natalia Stempin

- ▶ **Dlaczego boimy się zmian ▶ Wizyta w Bari ▶ Poezja ▶**
- ▶ **Inka - kobieta niezłomna ▶ Kim ja będę, do licha ▶**
- ▶ **Kartka walentynkowa ▶ Studniówka 2016 ▶**

Witajcie drodzy Cenzurkowie!



Tekst:
Daria Musa

No i zaczął się drugi semestr... Uff - sporo nauki. Ale też bliżej wakacji, prawda? Witam Was serdecznie drodzy czytelnicy w kolejnym wydaniu "Cenzurki", pierwszej w nowym semestrze. Nasza gazetka jak zwykle pełna będzie interesujących pomysłów moich kolegów i koleżanek z redakcji. Zachęcam do przeczytania! A oto, co dla Was mamy w ofercie: *Gra w skojarzenia* z Panią Bożeną Szymańską-Pakos, nauczycielką matematyki z naszego LO. Pani Bożena zdradzi nam m.in., jakiej słucha muzyki, czy co sądzi o uczniu idealnym. Może taki jest? *Z życia szkoły* - wymiana polsko-włosko-belgijska, czyli relacja z wyjazdu do Bari we Włoszech. Brzmi ciekawie! Jeśli chodzi o przemyślenia, to gorąco zachęcam do przeczytania mojego tekstu - *Bądźmy sobą zawsze i wszędzie* i Adrianny - *Dlaczego boimy się zmian*. Być może pomogą Wam w rozwiązaniu jakiegoś problemu, a być może po prostu lubicie czytać takie refleksyjne teksty. W "Cenzurce" nie zabraknie oczywiście poezji! Ach... te słowa płynące prosto z serca! Cudowne... *Skrzyp regałów, czyli co nowego w bibliotece* - tym razem materiały o ESK Wrocław 2016. Wrocław europejską stolicą kultury, to brzmi super!

A w recenzjach - opinie Zuzy o bardzo ciekawym spektaklu "Hair" w Capitolu (widziałam - serdecznie polecam!) io filmie "Gwiazdne wojny" oraz Stasia i Oli o interesujących książkach.

Drodzy Cenzurkowie! Myślę, że znajdą się wśród Was pasjonaci przeróżnych gatunków filmowych, zobaczcie, jakie tym razem poleca Justyna. Czy to prawda, że coraz mniej ludzi czyta książki? Nieee, to niemożliwe. To na pewno mit!

A jeśli już nawet prawda, to jestem pewna, że Oliwia skutecznie zachęci Was do czytania, przedstawi bowiem pięć polskich pisarek, które naprawdę warto znać. W "Cenzurce" również czwarta część opowiadania Oli pt. *Poznaję genezę tego bagna*. Wow! Brzmi świetnie! Otwórzcie gazetkę i sprawdźcie, czy to opowiadanie przypadnie Wam do gustu. *Kim ja do licha będę*, tak brzmi tytuł artykułu Zuzy, która zawsze pisze coś wciągającego w *Kąciku motywująco-zwierzeniowym*. To może być dobre dla maturzystów, którzy być może jeszcze nie wiedzą, co chcieliby robić po ukończeniu szkoły? Polecam! W *kąciku patriotycznym* - *Inka - kobieta niezłomna* - tekst Ali. Kobieta niezłomna, hmm... pięknie! W "Cenzurce" także konkurs Creative Writing – poznacie zwycięską pracę Magdy. Co jeszcze? Oczywiście obowiązkowo sport! Krystian napisał o ME w piłce ręcznej i nożnej, a także o IO w Rio i innych imprezach zaplanowanych na 2016 r.

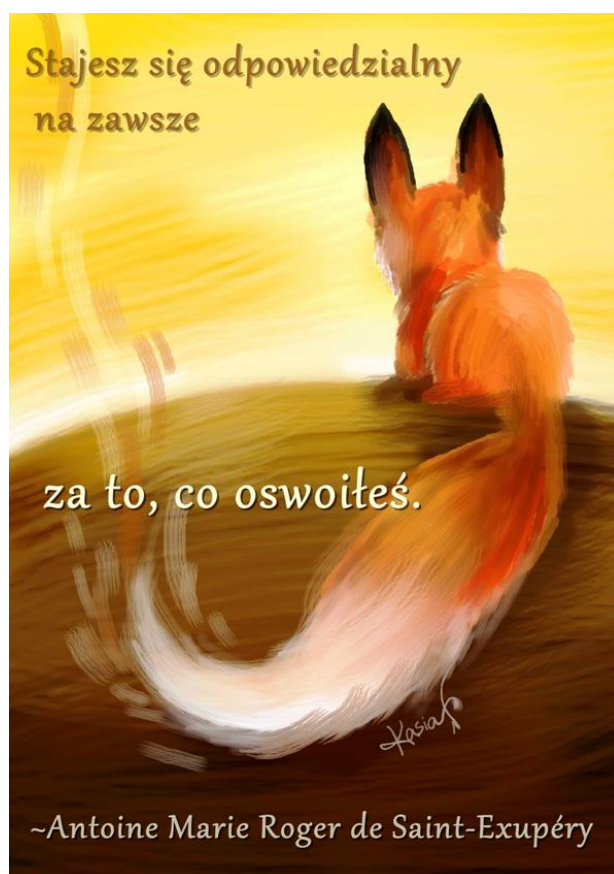
Ach ta nasza twórcza Malinowa! Tym razem kartka z quillingu. Zdolna z niej dziewczyna! A już niedługo walentynki! Zobaczcie, jaką kartkę walentynkową zrobiła pasjonatka chemii Karina! Oryginalnie! A dla miłośników "kucharzenia" nie zabraknie ciekawych pomysłów na smaczne posiłki, tym razem przepis na naleśniki amerykańskie pancakes. Smacznego!

No i kochani! Niedawno odbyła się studniówka! Niezapomniane chwile, coś cudownego... Zobaczcie jak bawiliśmy się my - maturzyści, obejrzyjcie zdjęcia. Klasy drugie, za rok już Wasza studniówka! Cieszcie się. No... To chociaż trochę przybliżyłam Wam nasze pomysły, nasze artykuły. Ale przeczytać musicie już sami! I jeszcze raz bardzo Was zachęcam, jestem pewna, że każdy znajdzie coś dla siebie.

Milej "Cenzurki"!

spis treści

Słowo wstępne.....	2
Spis treści.....	2
Gra w skojarzenia.....	3
Z życia szkoły – wymiana polsko - włosko - belgijska.....	4
Przemyślenia – <i>Dlaczego boimy się zmian</i>	4
Poezja.....	5
Skrzyp regałów, czyli co nowego w bibliotece	7
Recenzje.....	7
Filmoteka.....	10
Warto czytać – <i>Pięć polskich pisarek, które warto znać</i>	11
Opowiadanie cz. 4 – <i>Poznaję genezę tego bagna</i>	12
Kącik motywująco-zwierzeniowy – <i>Kim ja będę, do licha</i>	13
Kącik patriotyczny – <i>Inka - kobieta niezłomna</i>	13
Przemyślenia – <i>Bądźmy sobą zawsze i wszędzie</i>	14
Mówimy po angielsku – <i>Konkurs Creative Writing</i>	15
Sport.....	16
Twórczość Malinowej - <i>Kartka z quillingu</i>	17
Zrób to sam – <i>Walentynkowa kartka chemika</i>	18
Kącik kulinarny, czyli fajne pomysły na smaczne posiłki.....	21
Od redakcji.....	21
Studniówka.....	22



~Antoine Marie Roger de Saint-Exupéry

**Pani Bożena Pakos
- nauczycielka matematyki -
nie spotkała ucznia idealnego**



Jestem

zadowolona z życia

Moje dzieciństwo

szybko minęło

Szkoła nauczyła mnie

że warto dużo wiedzieć

Autorytetem dla mnie są

rodzice

Lubię w sobie

opanowanie i poczucie humoru

Zmieniłabym w szkole

**staralabym się o więcej rzutników i
tablic interaktywnych**

W życiu szukam

szczęścia i spokoju

Wierzę w

w lepsze jutro

Uczeń idealny

nie znam takiego

W szkole irytują mnie

alarmy przeciwpożarowe

Lubię kiedy uczeń

jest myślący

Rozważna czy romantyczna?

zależy od okoliczności

Wymarzona podróż

dookoła świata

Prawdziwe szczęście

dom, rodzina

Dzieci

dwie córeczki

Perfekcyjny dzień

to zrealizowane plany

Nigdy nie zapomnę

widoku Niagary, narodzin dzieci i ślubu

Kiedy jest mi źle

**wspominam dobre czasy i gram na
gitarze**

Przyjaciele

prawdziwych poznaje się w biedzie

Potrafię wybaczyć

gdy ktoś na nie zasługuje

W szkole boję się

teraz się nie boję

Praca

zawsze podchodzę do niej poważnie

Kiedy potrzebuję adrenaliny

basen, lodowisko, rower

Jestem uzależniony od

dobrych filmów i muzyki

Rozśmieszają mnie

małe dzieci i zwierzęta

Wzrusza mnie

pożegnania

Moje śniadanie

zdrowe z mocną kawą

Niebo w gębie czuję

gdy jem lody z owocami

Miejsce we Wrocławiu

Rynek i Pergola

Film, który mnie ostatnio zachwycił

"Nędznicy"

Aktualnie czytam

**"Analfabetyzm matematyczny i jego
skutki"**

Muzyka, która wprawia mnie w dobry nastrój

Emma Shaplin

Gdybym nie robiła tego, co robię

to robiłabym coś innego

Najbardziej szalona rzecz w szkole

młodość

Nigdy nie zrobiłabym

z igły widel

Gdybym miała życzenie do złotej rybki

uleczyć osoby nieuleczalnie chore

Ostatnie zdanie

**doceniać co się ma, ale nie zapominać
o marzeniach**

Przygotowała i opracowała:

Daria Musa

Wizyta w Bari we Włoszech

W dniach od 24 października do 1 listopada 2015 odbyła się wymiana polsko-włosko-belgijska. Uczestniczyło w niej 10. uczniów z naszego liceum pod opieką pani Anety Popiołek.

Odwiedziliśmy swoich rówieśników w Istituto Istruzione Secondaria Superiore „Ettore Majorana” w Bari w południowych Włoszech. Po wielogodzinnej podróży byliśmy zmęczeni, ale również szczęśliwi, że w końcu dotarliśmy na miejsce 25.10, o godzinie 22.00. Na przystanku autobusowym czekali nasi koledzy, którzy gorąco nas powitali, wszyscy rozjechaliśmy się do naszych nowych domów. Pierwszego dnia rano wszyscy zebraliśmy się we włoskiej szkole w której nasi koledzy uczyli się gastronomii, hotelarstwa i kelnerowania. Nastąpiło uroczyste przywitanie, każda z narodowości odśpiewała hymn swojego kraju. Zjedliśmy pyszny poczęstunek przygotowany przez włoskich kolegów, uczących się w tej szkole. Następnie wszyscy udaliśmy się do centrum Bari na zwiedzanie okolicznych zabytków. Wieczór każdy z nas spędził w domu. Drugiego dnia spotkaliśmy się pod szkołą, żeby zwiedzić zabytkowe miasta. Pierwszym z nich było **Castello del Monte** - średniowieczny zamek o pięknej architekturze. Kolejnym było **Trani**, miasto pełne wspaniałych widoków i pięknych budowli. Po powrocie udaliśmy się do domów. Trzeciego dnia odbył się dzień sportowy, rywalizowaliśmy między krajami o medal w różnych konkurencjach. Później odbyło się przyznanie nagród.



Oglądaliśmy też przygotowane przez nas i uczniów z innych krajów prezentacje o ich krajach i szkołach. Wieczorem wszyscy spotkaliśmy się na uroczystym bankiecie z poczęstunkiem, każdy ubrał się w kolory Bari, czyli czarny i czerwony. Kolejnego dnia przebrano nas w średniowieczne stroje i uczestniczyliśmy w paradzie, przy dźwiękach muzyki i tańcach Włochów. Po paradzie odbył się średniowieczny poczęstunek, podane przysmaki były pyszne.

Następnie pojechaliśmy do **Alberobello**, miasteczka pełnego małych, białych uroczych domków, a wracając wybraliśmy się na zakupy. Wieczorem zmęczeni wróciliśmy do domów. Ostatniego dnia naszego pobytu pojechaliśmy do **Trulli**, gdzie spędziliśmy dużo czasu - po zwiedzeniu zabytków mieliśmy wolny czas na kupienie pamiątek. Wyjechaliśmy następnego dnia rano, a dotarliśmy 1 listopada po południu.

Wszyscy polscy uczniowie przyznają, że udział w wymianie okazał się czymś wspaniałym, a nawet jedną z najlepszych decyzji w naszym życiu. Mogliśmy poznać inną kulturę, styl życia, życie szkolne naszych włoskich przyjaciół oraz nawiązać nowe znajomości.

Roksana Hreczuch

przemyslenia



Tekst:
Adrianna Radzikowska

Dlaczego boimy się zmian?

Każdy z nas ma swoje przyzwyczajenia. To codzienne, poranne rytuały, sposób komunikowania się z innymi. Większość z nich ułatwia nam życie. Niektóre jednak czasem zaczynają je ograniczać. Jak zatem walczyć z ograniczającymi nas przyzwyczajeniami?

Przyzwyczajenie to coś, co pozwala nam trwać w znanym i bezpiecznym świecie. Układa codzienność i chroni przed niespodziankami. Takie poczucie bezpieczeństwa i kontroli jest szczególnie istotne dla osób, które niechętnie podchodzą do zmian i w miarę możliwości starają się trzymać utartych ścieżek. Pozwolenie sobie na zmianę to także dopuszczenie do utraty czegoś. Czegoś, co jest nam już znane i wygodne.

Trzeba działać!

Praca nad sobą musi zacząć się od uświadomienia sobie pewnych mankamentów i ograniczeń tego, co mamy teraz. Dlatego najlepiej przeanalizować nasz dzień i zastanowić się, w jaki sposób on przebiega. Musimy znaleźć stałe punkty i przyzwyczajenia, a następnie zastanowić się, czy są wśród nich takie, które nam nie ułatwiają, a wręcz przeciwnie, utrudniają codzienną pracę.

Zmień myślenie!

Postaraj się myśleć o zmianach w kategorii szansy lub przygody. Trzeba przestawić nasze myśli na inny ster. Inaczej nigdy nie zmienimy naszych przyzwyczajzeń. Wszystko zaczyna się przecież w głowie.

Dlatego warto nad sobą pracować i zacząć od drobnych modyfikacji, a następnie przechodzić do większych, które przyniosą satysfakcję.

Powodzenia!

Z moich spostrzeżeń

Od narodzin żyłam jak chciałam,
swoją linię wyznaczyłam.
Nic tylko stałam w burzy świata.

Ja jednak zrobię krok,
bo jeśli życie jest zbyt proste to
znaczy,
że zrobiłam coś źle.

Stop! Którędy zmierza ten świat?
Czy nie mam już dość tej monotonii?
Na starcie przegrywam od razu.

Są rzeczy, których nigdy nie będę
mieć,
więc czy jest powód,
by za nimi wciąż ganiać?

Nigdy nie próbowałam tego
zrozumieć,
tylko po nie sięgałam,
więc nie jestem lepsza od tych ludzi
o martwych sercach.

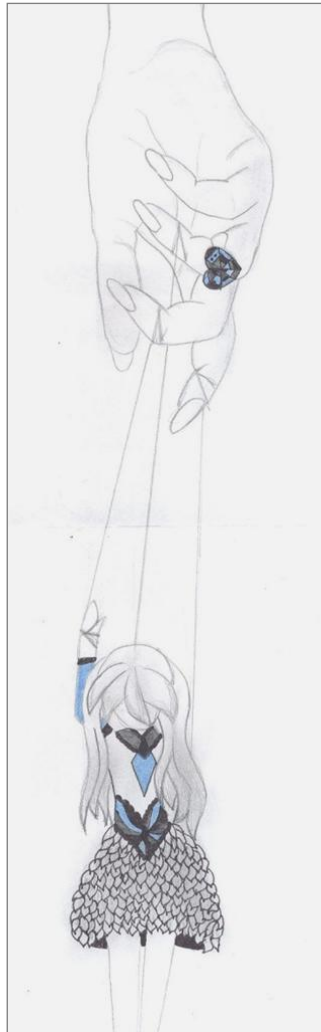
Stop! Od teraz nikt nie ugasi ognia,
który zapłonął w moim sercu.
Z chmur może padać czarna deszcz
i zmoczyć mnie,
lecz wiem, że mogę się zmienić, by
odżyć na nowo...

Patrycja Zygadło

Nic

Nic mam i nic dostanę.
To takie przekonanie jakieś.
W taki wieczór jak dziś,
znów myśli biegają,
gdzieś w środku, w mej głowie.
Chcę spać i nie chcę,
może boję się zasnąć.
Bo jeszcze przyśni mi się coś
pięknego,
a na jawie okaże się, że to
nieprawda,
że tego nie ma.
Nic już nie wiem i chyba wiedzieć nie
chcę,
w jaki sposób o mnie myślisz,
to już w sumie nieistotne,
bo choćby było pięknie,
to rozplynie się za moment.

Daria Musa



Rys. Patrycja Zygadło

Mściwy lis

Lis rudy z lasu szedł
Do ludzkiej gospody
A pod oknem zbladł
Zamarł zasmucony

Bo za oknem, nad kominikiem
Futro z jego mamy
„Tego już za wiele”
Mściwie miał lis plany

I do boru wbiegł
Dół wielki wykopał
A do środka
Cierni naładował

Idzie z gospody człek
Wpada w lisią jamę
Martwy leży na dnie
Lecz lis w jego skórze
Nie wygląda wcale ładnie

W barze

Siedzimy razem w barze.
Ty pytasz, co u mnie,
a ja nie wiem co odpowiedzieć.
Bo z jednej strony czuję się dobrze,
a z drugiej coś umiera we mnie.
Odpowiadam Ci: "w porządku",
bo nie umiem bólu poskładać
w całość,
wolę przemilczeć, temat zmienić.
Siedzimy razem w barze.
A w mojej głowie myśli i pustką.
Aż sama tego nie rozumiem.
Coś pomału się we mnie gasi,
lecz jeszcze trochę się tli - nadzieja.
Już w barze wiem, że za jakąś
godzinę, dwie,
wrócą sentymentalność, wspomnienia
i marzenia.
Jeszcze się uśmiecham, choć już
resztki zostały,
wewnątrz strach przed cierpieniem,
pomału ogarniająca niemoc.
I brakuje mi ciepła,
tego bezpiecznego w Tobie
schronienia,
tak pragnę, żebyś mnie objął,
zmył ślady cierpienia.
Siedzimy razem w barze.
Coś w Tobie jest takiego,
co nie pozwala mi zapomnieć,
co ja mówię,
ja nie chcę zapomnieć,
chcę pamiętać każdy moment z Tobą,
choćbym potem miała płakać.
Siedzimy razem w barze.
Strasznie podoba mi się ten blask
w Twoich oczach,
i to, że jesteś tak bardzo sobą.

Daria Musa

Mój brat

Mimo że Cię nie widzę
I nie mogę się z Tobą spotkać
Bo moi bracia z krwi nas dzielą

Mimo że Cię nie rozumiem
I nie mogę Ci nic słowami wyjaśnić
Bo sam nie zrozumiesz

Mimo to kocham Cię
Bracie mój jeno z ducha
Co do szabli i do szklanki
Wspólnie będziemy ruszać

O, zwykłości

Dokąd uciekać, jak się obronić
Przed nędznym losem szarej
zwykłości?
Wy, którzy w ramę chcecie mnie
wgnieść:
Nie jarzma są dla mej duszy
Nigdy nie poddam się woli tej
I nie wyrzeknę się tego, jakim jestem
Bom nie częścią tłumu
Ale sobą

W

Nie-postrzeganie

Patrzysz na świat i nic nie widzisz
Jesteś ślepcem czy głupcem?
Pośród tylu znaków nic nie
dostrzegasz
Jesteś jak zamknięty w kokonie
kwiat
Świat mógłby uderzyć Cię w twarz
Ale Ty nic nie dostrzeżesz w nim
Czy Ty nic już nie pojmujesz?
Skarbie, nic?
Popatrz przez pryzmat światła
Myśl sercem, nie rozumem
Nadal nie widzisz?
Jak uderza w rytm miłości moje serce
I w cichych pokojach zasypiam z
Twoim imieniem
Na ustach
Nic nie pojmujesz?
Przecież to dla Ciebie teraz żyję
Jakbym nie miała żadnej innej
motywacji
Jesteś wszystkim,
Ale niestety, nie dostrzegasz nic
Bo masz okulary przetarte kurzem

Zuzanna Bocian

Zaufanie

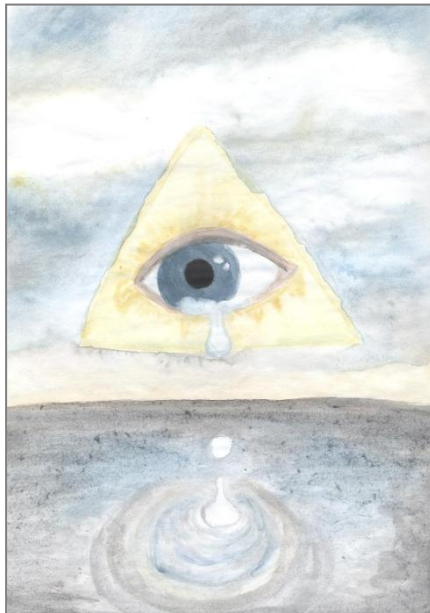
Znowu płakać chciałam to tak
bez powodu
Na drodze z kwiatów upadam
w kręgu żalu
Mówię gdybym się przyłożył
tak wiele bym osiągnął
Nie można przechylać szklanki
Toż to w niej są wszystkie duszy
zakamarki
Nie wylewaj nic gdy pijesz
Skutki marne to ma, zginiesz

xylotet

Dusza

Moje palce śmierzdzą
Jakby zgniłe
Chyba gniję
Po kolei
Zgniło serce
Teraz ręce

xylotet



Rys. Wiktoria Gajzler

Wymarzony świat

Nie rób takiej miny,
nie zadzieraj nosa,
bo ci tak zostanie,
panie Barbossa.

A gdy wszystko się zawali,
jak grom w niebo wali,
świat się przewróci do góry nogami,

a ty pod znakiem zapytania staniesz,
jak w deszczową noc pod lampą,
czekając
zapytasz: co robić?

Sam się tego nie domyślisz,
nic nie robiąc cały czas,
więc zmień swą minę,
uśmiechnij się trochę,
popatrz na świat z innej
perspektywy,
przez różowe okulary.

Żyj całym życiem
i goń swój wymarzony świat,
by przeżyć go jak najlepiej!

Oliwia Budrewicz

Wspomnienia

Przypominają mi o Tobie.
Rozmyślam, o momentach
bez-nadziei.

I nie ukrywam, łzy uronię
Z obrazem kwiatów na łąkach,
z makami.
Całowałam wtedy Twe skronie,
W ręce dzierżąc bukiet usłany
słonecznikami .

Tylko to co na niebie może być moje,
Bo straciłam kontakt ze światem.
Jedynie co mi pozostaje to stare pokoje
I zeschnięty bukiet, z tym jedynym
kwiatem.

Jeszcze jedno, na co już patrzeć nie
mogę...
Przypomina mi o tym, że jesteś moim
stróżem.
Rzucam się wtedy na podłogę
I patrzę, na okulary przetarte
kurzem...

Zuzanna Bocian

Nowe, lepsze jutro?

Błoki przykryły kwieciste rzeki
i łąki.
nic prócz skał i betonu, już nie
widać,
same ruiny,
ni niebieskiej plamki na czarnym jak
smoła niebie.

wkoło zgrzyt opon, ryk kłaksonów,
huk maszyn,
zamęt, zgiełk i wrzawa,
tu syrenę z daleka słychać,
dźwięk nam znany i znienawidzony.

i wnet każdy biegnie do schronu,
bezpiecznego miejsca szuka wśród
tłumu,
trzy dzwony już zabrzmiały,
już ulica ucichła,
nikogo na dworze nie widać,
ni ptaszka nie słychać,
same puszki, worki, wózki i torebki
leżą teraz na ostatku naszej ziemi.

Co się dzieje? Co za hałas? Czy już
jest bezpiecznie?
Tego nikt z nas nie wie!
Siedzimy cicho, razem schronieni,
z dala od zbrodniarzy w spokoju
oczekujemy
końca tej batalii, wolności powrotu!

Oliwia Budrewicz

skrzyp regałów czyli, co nowego w bibliotece

Europejska Stolica Kultury Wrocław 2016

21 czerwca 2011 roku tytuł Europejskiej Stolicy Kultury na rok 2016 został przyznany miastom: Wrocławowi i San Sebastian w Hiszpanii. Za nami weekend otwarcia ESK i spektakl *Przebudzenie* z finałem na wrocławskim rynku. Przed nami mnóstwo wydarzeń artystycznych z różnych dziedzin sztuki - program jest ciekawy, na pewno każdy znajdzie coś dla siebie.

My zachęcamy Was, drodzy czytelnicy, do uczestnictwa w wydarzeniach związanych z literaturą, a będzie ich wiele. Najważniejsze to z pewnością nadanie Wrocławowi tytułu Światowej Stolicy Książki UNESCO 2016, Europejska Noc Literatury czy otwarcie Muzeum *Pana Tadeusza*.

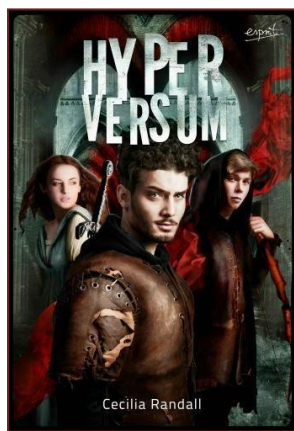
W bibliotece znajdziecie mnóstwo materiałów promujących Wrocław i wydarzenia, jakie będą miały miejsce w naszym mieście w 2016 roku.

A szczegółowe informacje znajdziecie na stronie www.wroclaw2016.pl.



recenzje książek

Randall Cecilia: *Hyperversum*. Kraków: Esprit, 2011.



Grupa przyjaciół zbiera się, aby wspólnie pograć za pomocą zaawansowanych wizjerów w grę o nazwie „Hyperversum”. Co złego niby może się stać? Miejsce wirtualnej rozgrywki – średniowieczna Francja. Amerykańska młodzież doskonale się bawi... Do czasu. Nagle coś się zatrzęśło, ale nie w grze; to prawdziwa podłoga domu się zapadła. Błyskawica, oparzenie, uderzenie. Krzyk. Ian – najstarszy z graczy – sięgnął rękami ku skroni, żeby ściągnąć z twarzy wizjer 3D. Lecz miast niego dotknął swych włosów, swej skóry. Schylił się i ujął w dłonie najprawdziwszy piasek z trzynastowiecznej plaży.

Wyobraźcie sobie: głębokie średniowiecze, łatwiej znaleźć płonącego na stosie heretyka niż suto zastawiony stół, a gdzie się nie udać zagrażają epidemie, wilki i bandyci – dodajcie do tego obraz paru nastolatków, wykrzykujących hasła, które miałyby otworzyć opcje wylogowania. Tak właśnie przedstawia się sytuacja naszych bohaterów, którzy, z wyjątkiem Iana, nie znają ani trochę starofrancuskiego. Zawsze jednak może być gorzej – tak też się dzieje. Amerykanie trafiają do miasta opanowanego przez Anglików i, na domiar złego, narażają się brytyjskiemu rycerzowi. Ten wymierza karę chłosty dla jednego z chłopców i nakazuje zamknąć „barbarzyńców”

w celi. Tym udaje się w końcu uciec i dotrzeć do francuskich ziem.

W czasie swych przygód przyjaciele gubią swych towarzyszy i próbują ich odnaleźć, szukając jednocześnie sposobu na powrót do domu. Zostają także wplątani w konflikt – zobowiązują się walczyć pod sztandarami króla Francji w wojnie przeciwko wspieranym przez papieżstwo Królestwu Anglii i Cesarstwu Niemieckiemu. Trafiają przez to na pole pod Bouvines, miejsce wielkiej bitwy z 1214 roku.

Autorka, Cecilia Randall, jest artystką lekkiego pióra, która bez ogródek rzuca bohaterom pod nogi grube kłody, pozostawiając im mimo to szansę podniesienia się. Zagubionych w średniowieczu barbarzyńców z XXI wieku i ich rozterki przedstawia ciekawie, choć momentami dość sztucznie – chodzi mi o teksty typu: „Och nie, naprawdę utknęliśmy!”. Jakkolwiek, czasami da się zapomnieć o pochodzeniu naszych pierwszoplanowców i potraktować ich na równi z prawdziwymi średniowieczniakami. Smaczków dodają wstawki z języka francuskiego oraz to, iż Cecilia starała się jak najwierniej oddać kwestię zwyczajów tamtych czasów. Pojawiają się i kontaktują ze sobą zarówno prawdziwe postacie historyczne, jak i wymyślone – wiernie wkomponowujące się w ogólny, nieźle zbudowany, klimat. I z tymi pierwszymi, i z tymi drugimi mają do czynienia nasi przymusowi podróżnicy w czasie i przestrzeni.

Zachęcam do przeczytania. Książka ma ponad 740 stron, więc zapewni miłośnikowi książek od kilku-kilkunastu co najmniej do nawet kilkudziesięciu przyjemnie spędzonych wieczorków. Poza tym ma ładne wydanie! ;) Daj się wciągnąć.

W

Krajewski Marek: Dżuma w Breslau. Warszawa: Wydaw. W.A.B., 2007.



Marek Krajewski to wrocławski pisarz, który zadebiutował w 1999 roku „Śmiercią w Breslau” - pierwszą z serii powieści z Eberhardem Mockiem, których akcja rozgrywa się w XX-wiecznym Wrocławiu. Został laureatem Paszportu „Polityki” za rok 2005, Nagrody Księgarzy „Witryna” za najlepszą książkę roku 2005 oraz Nagrody Wielkiego Kalibru za najlepszą powieść kryminalną w 2003 roku.

Lata 20. XX wieku, Breslau. Dwie prostytutki przyjmują bardzo nietypową ofertę. Wkrótce policja znajduje ich zwłoki. Tę sprawę stara się rozwikłać nadwachmistrz Eberhard Mock. Po przesłuchaniu wszystkich alfonsov z miasta, Mock ustala tożsamość zamordowanych, lecz okazuje się, że na narzędziu zbrodni znajdują się jego odciski palców...

Bardzo mroczny kryminał, osadzony w dwudziestolecu międzywojennym. Pokazuje tamte realia, jakich my sami może nie poznamy do końca. Książka bardzo mnie wciągnęła - szczególnie, że miejsca opisane w powieści są w moim mieście! Gdy tak czytałam, wyobrażałam sobie tamte kamienice, budynki, starałam się porównać wygląd z tamtego okresu do tego, co mamy dzisiaj. Różnica jest przeogromna.

Najmniej podobały mi się opisy miejsca zbrodni - niestety mam bardzo bujną wyobraźnię i wszystko było dla mnie aż za realne. W związku z tym ludziom o dużej wrażliwości radzę pomijać opisy zbrodni.

Ale koniec, końców - serdecznie polecam! Książka znajduje się w zbiorach naszej szkolnej biblioteki.

Aleksandra Kopała

recenzja spektaklu

Spektakl *Hair*, Capitol, 12.12.2015 r.

Wojna obnaża w nas potwory

Hair znam od dziecka z płyt DVD w domu. W wersji filmowej, jest to musical o hipisach, którzy pragną wolności, pokoju i miłości, a nie wojny (*Make love, no war*). Do *Newego Yorku* przyjeżdża **Claude Bukowski**, który pragnie zaciągnąć się do armii i walczyć w Wietnamie. Na swojej drodze spotyka grupę hipisów, która pokazuje mu zalety życia i bycia wolnym człowiekiem, nieskażonym krwią innych ludzi na rękach. Claude poznaje także miłość swojego życia - arystokratkę **Sheile**. Jednak pomimo wszystkich przyjemności, jakie go spotykają idzie do komisji wojskowej i zaciąga się. Więcej Wam nie opowiem, obejrzyjcie film. Cały musical uwieńczony jest wspaniałą muzyką i dużą dawką humoru.

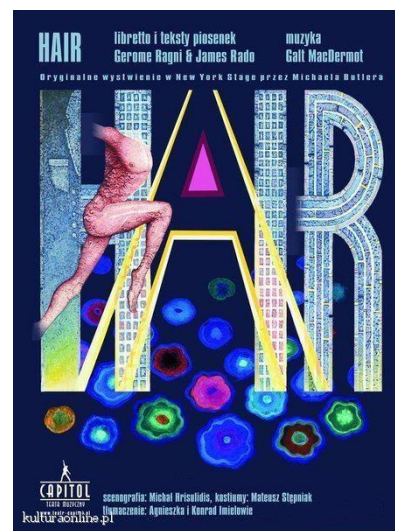
Spektakl w *Capitolu* trzyma poziom filmu, a nawet go przebija, chociaż inspiruje się fabułą z niego. Ma swoją historię, choć te same postacie i ten sam motyw: **Miłość, nie wojna**. Opiera się on na podobnej opowieści, tyle że Claude i Sheila już są hipisami, a pierwszy wymieniony dostaje wezwanie do wojska. Przez większość spektaklu zmagają się z tym, czy przyłączyć się do armii, oczywiście wszyscy mu to odradzają. W końcu w naturze hipisa nie leży zabijanie innych ludzi. Wszystko jest wplecione w piosenki z filmu, przetłumaczone (*genialnie*) na język polski, dużą dawkę pozytywnej energii i szaleństwa. Bardzo dużą zaletą spektaklu jest ogromna integracja aktorów z publicznością. Przelamują oni niewidzialną „szybę” pomiędzy sceną a widownią, angażując publikę w różne zabawy, treści spektaklu, czy nawet stojąc obok i grając dalej. Jeszcze zanim rozpoczęło się przedstawienie, na balkon wjechała na rolkach **Jeannie** (*Monika Dawidziuk*), zachęcając nas do różnych okrzyków. Panów do: **“Chcesz mnie?”**, a panie: **“Chce cię”**. Podczas spektaklu na balkonie działo się bardzo dużo, wielu aktorów wchodziło na górę, śpiewało, tańczyło. Było to pozytywne zaskoczenie.

Kolejną miłą niespodzianką było to, że w spektaklu zostały użyte *wszystkie* moje ulubione piosenki z naprawdę dobrymi polskimi tekstami, które niewiele różniły się od oryginalnych. Przez większość czasu nuciłam sobie pod nosem razem z aktorami. Moje serce urzekła piosenka o narkotykach (niestety, ale to hipisi), miała po prostu najlepszy tekst, inscenizację i wykończenie.

Chciałabym też zaznaczyć, że aktorzy byli niesamowicie dobrze dobrani pod względem nie tylko aktorskim, ale też wizualnym. I nie mówię tu o charakterystyce, ale o podobieństwie pod względem wyglądu. Berger grany przez **Bartosza Pichera** to kropka w kropkę młody **Treat Williams**. Jednak to nie on, ani nie **Adrian Kąca** (*Claude Bukowski*), urzekli mnie najbardziej. Tak samo jak w filmie, postać **Hud’a** (*Dorsey Wrigth w filmie*) uwiodła mnie, a najbardziej wykonanie piosenki **“Colored Spade”** w polskiej wersji językowej przez Mikołaja Woubishet’a, który urzekł mnie już wcześniej w **Mistrzu i Małgorzacie**.

Oczywiście jak każdy spektakl i ten miał wady. Trzeba przyznać, że jeśli ktoś nie widział filmu to ciężko mu było zrozumieć o co chodzi, raczej widział bandę niezorganizowanych hipisów i spektakl bez trzymającej się kupy fabuły, chociaż to nieprawda. Jeśli wybieriecie się na ten spektakl polecam najpierw obejrzeć film albo chociaż przeczytać, o czym to jest.

Kolejną rzeczą która mi się nie podobało było zmienione zakończenie, które troszeczkę zrujnowało cały sens spektaklu. **UWAGA SPOILER!** W filmie *Berger i reszta pragnie zobaczyć się z Claudem, który już jest w wojsku, wymyślają intrygę dzięki której Bukowski może na chwilę wyjść, a Berger ma go “zastąpić” w armii. Niestety, nikt nie przewidział tego, że w momencie zamiany dojdzie do alarmu i żołnierze zostaną wywiezieni do Wietnamu. Berger ginie na polu walki, nie chcąc zabijać. W wersji *Capitolu* Bukowski sprzeciwia się przyjaciółom i idzie do wojska, pokazując jak wojna obnaża człowieka i robi z niego potwora, a potem ginie. Bardzo mi się to nie spodobało, choć dało podobny efekt. **KONIEC SPOILERA!***



Na koniec zostawiłam oczywiście najgorsze, coś bez czego chyba już teatr nie może się obejść. Scena rozbierana. Dopóki światła były w półmroku, aktorzy ledwo widoczni i dawało to wydźwięk: **“Wojna obnaża w nas potwory”** było to całkiem spoko, całkiem dobrym efektem, no po prostu całkiem ok. Ale kiedy światła rozblęły, zniknął zamysł, a pojawiła się nikomu niepotrzebna nagość, czar zniknął.

Pomimo wad, spektakl jest precyduownie zrobiony, pełen energii, szczególnie gdy na oklaskach śpiewano razem z publicznością oryginalne *“Let the sunshine”*. Odsyłam wszystkich gorąco do filmu i do spektaklu (16+).

Zuzanna Bocian

recenzja filmu

Gwiezdne wojny: Przebudzenie mocy. Reż: J. J. Abrams. USA, 2015.

“Dokończę co zacząłeś” - czyli nowa część Star Wars

“Przebudzenie mocy” to VII epizod ponadczasowej sagi *Gwiezdných wojen* stworzonych przez Lucasa. Teraz na bazie tej niesamowitej produkcji kasę zbija Disney, a trzeba przyznać, że ta “kura” znosi naprawdę dużo złotych jaj.

Jeszcze przed premierą twórcy zarobili krocie na milionach gadżetów, plakatów, koszulek, a nawet na **mandarynkach** (!). W czym tkwi fenomen *Gwiezdných wojen* i dlaczego nadal zachwyca? To bardzo proste pytanie. Najstarsze części tej serii, czyli pierwotna trylogia: *Gwiezdne wojny. Imperium kontratakuję* oraz *Powrót Jedi* - były stworzone w czasach naszych rodziców i dziadków, wywołały fenomen niesamowitymi efektami, dopracowanymi szczegółami i nowym gatunkiem fantazy z domieszką westernu, ukazały one niesamowity świat z wieloma układami planet oraz niezwykłymi stworzeniami. Kolejne części, czyli trylogia prequeli, dociera do nas już w XXI wieku, odbiorcami jest nasze starsze rodzeństwo, a nawet już my sami jako małe berbecie. Poznajemy początek historii, życie młodego Vader’a (Anakina Skywalkera) oraz powracamy do cudownego świata przepięknych planet jak **Naboo**. Natomiast *Przebudzenie mocy*, które jest pierwszym epizodem kolejnej trylogii, dociera już do najmłodszych dzieciaków, nas, naszych braci i rodziców, wracamy po długich latach do historii, która nas wychowała, która sprawiła, że chciało się włączyć video. Najmłodszy znają tę historię z kreskówek czy gier komputerowych.



Jak widać nie było trzeba wiele, żeby zachęcić ludzi do pójścia do kina, a jednak i tak wiele zrobiono. Na szczęście, a może i nieszczęście, fabuła filmu nie została zdradzona aż do premiery, bo oczywiście po 18 grudnia załała nas fala spoilerów.

Ale i tak dobrze odbiera się *Przebudzenie mocy*.

Wesłam do kina kilka dni po premierze, po męczącym dniu i daję słowo, obawiałam się, że jednak zasnę. Nie zasnęłam. Nowy twór rozbudził mnie do granic możliwości. Najpierw oczywiście 40 minut oczekiwania, bo reklamy, a potem na ekranie pojawia się napis:

“Dawno, dawno temu w odległej galaktyce....”

Fabuła filmu, szczerze mówiąc nie zaskakuje. Odnajdujemy kilka nowych postaci: zagubioną **Rey** (Daisy Ridley), mieszkającą na Jakku, która przez cały film odkrywa powoli swoją moc, dowiaduje się, że jest Jedi, a miecz legendarnego i od lat niewidzianego Luke’a Skywalkera wzywa ją. Na Jakku Rey spotyka **Finn’a** (John Boyega) - szurmowca, który uciekł z Najwyższego Porządku, aby nie musieć zabijać. Oboje poprzez spotkanie z robotem **BB-8** zostają wciągnięci w odwieczną wojnę ciemnej strony mocy z tą jaśniejszą. Finn odkrywa, że całkiem dobrze strzela, a nawet umie posługiwać się mieczem świetlnym. Razem z Hanem Solo (o tak!) stawiają czoła kolejnej nowej postaci - **Kylo Ren** - nowemu Jedi po ciemnej stronie mocy. Kylo Ren miał być postacią lekko rozdartą pomiędzy dobrem a złem, niestety wychodzi aktorowi (Adam Driver) to tak, że Kylo Ren jest biednym, zagubionym dzieckiem, które nie umie powstrzymać napadów złości i ma ochotę się rozplakać przy każdej możliwej okazji.

Film oddaje nam też starych bohaterów - Hana Solo (Harrison Ford), Leie Organe (Carrie Fisher) oraz w minimalnym możliwym wydaniu Luke’a Skywalkera (Mark Hamill). Scenariusz niestety, a może stety, bo fani na pewno są zachwyceni tak samo jak ja, opiera się na pierwszej części sagi - *Gwiezdných wojnach*, teraz zwanych **Nową nadzieją**. Mamy zagubione dziecko, które nie ma rodziców na pustynnej planecie: Rey (Luke?), mamy kolejną *Gwiazdę śmierci*, która tym razem niszczy kilka planet naraz, a nie tylko jedną, mamy uroczego robota, który musi komuś przekazać informacje: BB-8 (R2D2). Ale to nie zmienia faktu, że reżyser doskonale wykonał swoją robotę. Pokazano w tym filmie świat *Gwiezdných wojen* takim, jakim zapamiętali go najstarsi fani. Film wzrusza nie raz, śmieszy prawie w każdym momencie, a przede wszystkim wywołuje mnóstwo wspomnień, właśnie przez to, że jest tak podobny do *Nowej nadziei*.

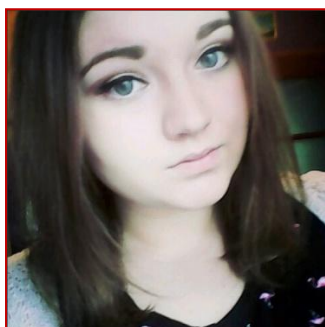
Po zakończeniu seansu odczuwałam ogromny niedosyt, tak naprawdę film pozostawił więcej pytań niż jakichkolwiek odpowiedzi, był bardzo dobrym wstępem do rozwinięcia, oby tylko nikt tego nie zepsuł. Po filmie zadajemy sobie pytania: Kim jest tak naprawdę Rey? Czy jest córką Luke'a? A może Lei i Hana? **Skąd się wziął nowy przywódca ciemnej strony - Snoke?** Skąd wziął się Finn, dlaczego miał sumienie? Czy jest synem mistrza Windu? Czy Maz Kanata będzie naszym nowym Yodą? Co się stało z resztą bohaterów, która przeżyła? Jak zbudowano nową *Gwiazdę śmierci* w planecie? Czy Rey i Ren są spokrewnieni? **A przede wszystkim skoro Harrison Ford ma już kontrakt na dwie następne części, to do licha, dlaczego zabili Hana Solo?!**

Film jest niesamowitym holdem wobec starych części, polecam obejrzeć wszystkie siedem części Gwiezdnych wojen i wpaść w świat Jedi i ciemnej strony mocy.



Zuzanna Bocian

filmoteka



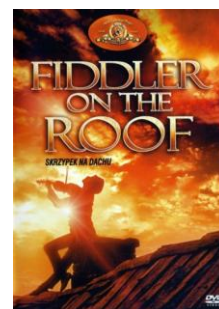
Tekst:
Justyna Mierzwia

Filmy, które każdy kinoman powinien obejrzeć

1. Skrzypek na dachu (Fiddler on the Roof). Reż.: Norman Jewison, 1972.

Jeden z najsłynniejszych musicali kina. Powstał na podstawie powieści Szolema Alejchema z 1894 roku pt. "Dzieje Tewji Mleczarza". Film, w którym każdy może odnaleźć siebie w tytułowym skrzypku. Odkryć, co jest czynnikiem pozwalającym zachować równowagę podczas stania na dachu i grania pięknych melodii.

Akcja toczy się na początku XX wieku w carskiej Rosji. Opowiada historię uboższego Żyda – Tewji - mieszkającego wraz z żoną i pięcioma córkami we wsi Anatewka. Mleczarz z całego serca pragnie wydać córkę za mąż zgodnie z tradycją za pośrednictwem swatki. Jednak spotyka się ze sprzeciwem i buntem młodych panien.



2. Wyśnione miłości (Les Amours imaginaires). Reż.: Xavier Dolan, 2010.

Drugi film Kanadyjczyka, po którym można stwierdzić, że Dolan odegra znaczącą rolę w historii kina. Ukazany tutaj portret miłości, podobnie jak w pierwszym filmie reżysera "Zabiłem moją matkę" przedstawia współczesne problemy z nią powiązane. Filmy Dolana dla wielu mogą wydawać się kontrowersyjne, ale przede wszystkim zachwycają one zarówno obrazem, treścią jak i grą aktorską, w której prym wiedzie sam reżyser, często wcielający się w główne postacie swoich filmów.

"Wyśnione miłości" to historia o dwójce przyjaciół Marie i Francise, którzy poznawszy Nicolasa zaczynają toczyć między sobą spór o jego względy. Oboje zakochani w młodym Francuzie są w stanie poświęcić wszystko, nawet swoją przyjaźń, by zdobyć jego uwagę.



3. Body/ Ciało. Reż.: Małgorzata Szumowska, 2015.

Kolejny dowód na to, że polskie kino przechodzi swoisty renesans. Film dokładnie odzwierciedlający duszę Polaków i poniekąd ich mentalność. Pojawia się w nim wiele elementów nawiązujących do polskiej rzeczywistości. Ukazanie cierpienia i próby życia z nim, a kolejno podjęcia walki. Film został doceniony nie tylko w Polsce, zdobywając Złotego Lwa w sześciu kategoriach, ale również wzbudził zachwyt na zeszłorocznym Berlinale, gdzie odbyła się jego światowa premiera.

Jest to opowieść o ojcu i córce, którzy mieszkając ze sobą, nie umieją razem żyć. Oboje pogrążeni w żałobie po stracie żony i matki nie potrafią pomóc sobie nawzajem i odnaleźć wspólnego języka. Młoda dziewczyna nie może pogodzić się z tą śmiercią i zaczyna chorować na anoreksję. Ojciec próbujący pogodzić ciężką pracę prokuratora z nieudanymi próbami kontaktu i pomocy wobec córki, swoje cierpienia topi w alkoholu. Jednak w ich życiu pojawi się terapeutka dziewczyny, która odegra znaczącą rolę w zmianie ich relacji.

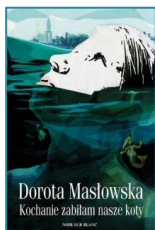


Pięć polskich pisarek, które warto znać

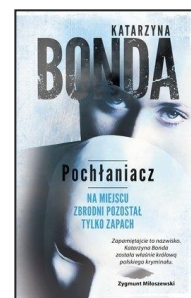
1. Agnieszka Fibich - urodzona w Warszawie, 1965 roku, od najmłodszych lat fascynuje się prozą i poezją. Mając 11 lat, napisała swój pierwszy wiersz zatytułowany „Drzewa”. W 1987 roku przystąpiła do Klubu Młodych Poetów na Starym Mieście, gdzie kształtowała się poetycko. Jako nastolatka zaczęła także pisać opowiadania. W 2005 roku na skutek wypadku została unieruchomiona na kilka tygodni i postanowiła ten czas spożytkować, pisząc kryminał *"Dopóki widzę twój cień"*, który został opublikowany w 2007 roku. Thriller *"Requiem dla tancerki"* to jej druga powieść. Obecnie pracuje nad dwiema książkami. Już jako mała dziewczynka Agnieszka Fibich interesowała się Francją, jej kulturą, językiem i sztuką. Znajomość Francji pomogła jej w pisaniu powieści, gdzie realne miasta, ulice czy restauracje mają ścisły związek z wykreowanymi postaciami.



2. Dorota Masłowska – urodzona w Wejherowie 3 lipca 1983 roku, pisarka, dramaturg, felietonistka, kompozytorka, piosenkarka, producentka muzyczna, laureatka Nagrody Literackiej Nike (2006) za powieść *Paw Królowej*. Debiutowała w 2000 r. w konkursie „Dzienniki Polek” zorganizowanym przez miesięcznik „Twój Styl”, zdobywając pierwszą nagrodę. W trakcie przygotowań do egzaminu dojrzałości intensywnie pracowała nad swoją pierwszą powieścią, która okazała się być jej największym arcydziełem. Powieść nosi tytuł *„Wojna polsko-ruska pod flagą biało-czerwoną”* i była nazywana „pierwszą polską powieścią dresiarzką”. Tak zaczęła się kariera Doroty Masłowskiej. Po swoim wielkim debiucie napisała także: *„Dwoje biednych Rumunów mówiących po polsku”*, *„Między nami dobrze jest”*, *„Kochanie, zabiłam nasze koty”*. Wiele jej dzieł zostało wyprodukowanych i przedstawionych w teatrze, jak również jako adaptacja filmowa.



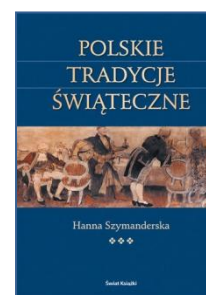
3. Katarzyna Bonda – urodzona w Hajnówce, w 1977 roku; pisarka, scenarzystka, tłumaczka literatury angielskiej, dokumentalistka specjalizująca się w tematyce kryminalnej. Ma na koncie trzy powieści psychologiczno-kryminalne. Zadebiutowała w 2007 roku powieścią kryminalną *„Sprawa Niny Frank”* i została nominowana do Nagrody Wielkiego Kalibru. Jest to pierwsza część cyklu przygód Huberta Meyera, detektywa i pierwszego książkowego profilerera w polskiej literaturze kryminalnej. Bonda zajmuje się też dokumentem kryminalnym, jest autorką książki *"Polskie morderczynie"* (2008) i *"Zbrodnia niedoskonała"* (2009). W 2010 roku wydała kolejną powieść kryminalną o policyjnym profilerze - *"Tylko martwi nie kłamią"*. Z wykształcenia jest dziennikarką - pracowała m.in. w "Super Expressie", "Newsweeku", "Wprost". Była sprawozdawcą sądowym, pisała reportaże, raporty, teksty publicystyczne. Obecnie współpracuje jako freelancer z wieloma tytułami prasowymi. Pisarka ta napisała także inne powieści: *„Zbrodnia niedoskonała”*, *„Lampiony”* oraz dwie sztuki sceniczne *„Proces”* i *„Ocalenie Antygony”*. Ostatnio tworzy cykl *Cztery żywioły*, w którym ukazały się już dwie części - *"Pochłaniacz"* i *"Okularnik"* o profilerce Saszy Załuskiej. Każdemu tomowi patronuje inny żywioł: POWIETRZE, ZIEMIA, OGIEŃ i WODA.



4. Monika Zofia Szwaja – urodzona w Krobielewk 12 grudnia 1949 roku. Pisarka i dziennikarka telewizyjna. Monika Szwaja była autorką 15. książek, przede wszystkim dla kobiet, między innymi: *"Klubu mało używanych dziewic"*, *"Zatoka trujących jabłuszek"*, *"Jestem nudziarą"* i *"Anioł w kapeluszu"*. W jej kolekcji *Klub Książki Kobięcej* ukazały się bestsellerowe powieści: *„Stateczna i postrzelona”*, *"Romans na receptę”*, *"Powtórka z morderstwa”*, *"Zapiski stanu poważnego”*, *„Dom na klifie”* oraz *„Artystka wędrowna”*. Monika Szwaja studiowała polonistykę na Uniwersytecie w Poznaniu. Po studiach pracowała przez kilka lat w telewizji, skąd została zwolniona po wprowadzeniu stanu wojennego. Przez kolejne kilka lat była nauczycielką. W 2004 roku Monika Szwaja została uhonorowana tytułem Ambasadora Szczecina. Założyła własne wydawnictwo – SOL. W 2015 Monika Szwaja mająca 66 lat zmarła z powodu trwającej wiele lat ciężkiej choroby, lecz pamięć po niej została udokumentowana w jej dziełach literackich wciąż czytanych.



5. Hanna Szymanderska – urodzona w Rykach w 1944 roku, publicystka, autorka książek kulinarnych. Była autorką ponad 30. książek kucharskich i popularyzatorką kuchni regionalnych, pierwszą książkę *„200 potraw z warzyw”* napisała w 1974 r., problemy z cenzurą spowodowały, że ukazała się ona drukiem dopiero w 1979 r. Mimo sukcesu książki po jej wydaniu, owe kłopoty z cenzurą zniechęciły Hannę Szymanderską do pisania. Powrót do publikacji kulinarnych został wymuszony potrzebą życiową, po tym jak w 1982 r., w stanie wojennym, ona i mąż stracili pracę, zarabiała pisząc na zamówienie felietony kulinarne. W 2003 roku została wyróżniona nagrodą Ministra Rolnictwa za dzieło *„Encyklopedia polskiej sztuki kulinarnej”*. Kolejną nagrodę otrzymała w 2006 roku za książkę *„Kuchnia polska: potrawy regionalne”*. W 2007 roku była laureatką Oskara Kulinarnego za książkę *„Dania z anegdota”*. Zginęła w wypadku samochodowym wraz z kucharzem Grzegorzem Komendarkiem, na drodze ekspresowej w Skarżysku-Kamiennej 26 września 2014. Opublikowała ponad 40 książek kulinarnych, takich jak: *„Cytrusy w twojej kuchni: 107 przepisów”*, *„Lane, leniwe, śląskie: 121 przepisów”*, *„Polskie tradycje świąteczne”*, *„Kuchnia stara jak świat”*.



Oliwia Budrewicz

Poznaję genezę tego bagna... (4)

Wzięłam do ręki kartkę z numerem tego chłopaka. W ręce obracałam telefon. Zastanawiałam się, czy do niego zadzwonić, czy po prostu zignorować go i wyrzucić tę karteczkę. Trudna decyzja. Wzięłam głęboki oddech i wybrałam numer.

- Halo? - odezwał się jego głos w słuchawce.
- Cześć, tu Kamila. Pamiętasz mnie?
- Tak, jasne - odparł - Kiedy chcesz się spotkać?
- Natychmiast.

Chciał, bym podała mu mój adres, ale powiedziałam, że spotkamy się na Dworcu Świebodzkim. Mieszkałam poza Wrocławiem, ale to miejsce było najlepsze do spotkania - bardzo ruchliwa ulica i dużo przechodniów.

Podjechał bordowy jeep. Otworzyły się drzwi.

- Wsiadaj - powiedział Piotrek.

Usiadłam w miejscu pasażera i zapięłam pasy.

- Dokąd mnie zabierasz?

- Zobaczysz sama - odparł tajemniczo i posłał mi szelmowski uśmiešek.

Przewróciłam oczami i przez całą podróż patrzyłam w okno.

Chłopak zaparkował przed jakąś górką. Wysiadłam i spojrzałam w górę. Zobaczyłam w oddali komin, chyba w kształcie piramidy.

- Co to? - spytałam - Po co mnie tu zabrałeś?

- Musisz poznać genezę tego całego bagna - odparł i poszedł w stronę drogi leśnej.

Spojrzałam na niego sceptycznie. Zauważył to i zaśmiał się.

- Nic ci nie zrobię - powiedział - Możesz mi wierzyć.

- Czemu niby mam ci wierzyć? Nie znam cię. Skąd mam wiedzieć, czy nie masz niecnych zamiarów? Zabierasz mnie przecież do lasu.

Znów się zaśmiał i nagle spoważniał.

- To po co ze mną przyjechałeś? Chyba po odpowiedzi, nie sądzisz?

Odkąd pamiętam, chciałam poznać, dlaczego widzę duchy i czemu nikt inny ich nie widzi. Zastanawiałam się, czemu jestem odmienna od innych dzieci i nastolatków. Sapałam gniewnie, bo wiedziałam, że ma rację.

Ominęłam go i poszłam ścieżką, nawet nie oglądając się za siebie. Dogonił mnie i szliśmy delikatnie pod górę. Gdy wyszliśmy zza zakrętu ujrzałam malownicze ruiny - ostała się baszta obronna z częściowo zachowanym blankami, mur obronny oraz komin w kształcie piramidy.

- To zamek Założycieli - powiedział.

- Dużo o nim czytałam. Nie wiadomo kiedy powstał - najprawdopodobniej XIII- XIV wiek, ale nikt nie wie, kto jest jego Założycielem. Krążą różne przypuszczenia na ten temat.

Piotrek zagwizdał cicho.

- Niezła z ciebie historyczka.

Zarumieniłam się trochę.

- Dzięki - odparłam cicho - Opowiedz mi o tych Założycielach.

- Było ich pięciu. Dwie kobiety i trzech mężczyzn. Piątka panowała nad pięcioma żywiołami. Pierwsza z kobiet panowała nad Ziemią oraz stworzeniami, które chodziły po niej, poza ludźmi. Druga z kobiet panowała nad Wodą oraz stworzeniami podwodnymi - opowiadał - Natomiast mężczyźni panowali nad Powietrzem oraz Ogniem.

- A co z tym piątym? - spytałam, ale domyślałam się,

o kogo może mu chodzić. Przeszły mi ciarki po plecach.

- Była to Śmierć - odpowiedział cicho - Razem stworzyli Radę, która zorganizowała to wszystko. W dniu narodzin „specjalnych” dzieci, ktoś z Piątki przechodzi do naszego wymiaru i obdarowuje go swoim darem.

- Jakie „specjalne” dzieci? O co tu chodzi?

- Tu wszystko z góry jest zaplanowane - tylko od Rady zależy, kto będzie patronem tego dziecka.

- Kto jest twoim patronem?

- Matka Ziemi - wskazał swoje oczy - Nie widać? - Ja chyba wiem, kto jest twoim patronem.

Chłopak zagryzł dolną wargę.

- Śmierć - powiedziałam cicho - Dlatego widzę duchy? Pokiwał tylko głową.

- Dlaczego ja? - spytałam - Dlaczego? - krzyknęłam w próżnię.

- Rozumiem cię...

- Nic nie rozumiesz! Nie wiesz, jak to jest widzieć coś, czego inni nie widzą. Nie wiesz, jak bardzo starałam się zamaskować moje przekleństwo przed innymi. Nie wiesz, jak bardzo było mi przykro, kiedy dzieci z przedszkola wołały do mnie „Szalona Kama” - rozplakałam się, bo przypomniałam sobie mojego kolegę, Tomka, który za mną latał i wykrzykiwał, że jestem dziwolągiem. Upadłam na kolana i objęłam się rękoma. Poczulałam, jak ramiona Piotra pomagają mi wstać.

- Nie płacz, widzę, że przeszłaś piekło, gdy byłaś małą dziewczynką. Nie rozumiałaś, co się z tobą dzieje. Ale teraz wszystko się zmieni. Pomożemy ci zrozumieć twój dar. Nie wiesz, ile lat musiałem się uczyć maskować to, co potrafisz. Ale teraz tu jestem i też ci pomogę - przytulił mnie mocno. Już trochę się uspokoiłam, ale nadal byłam roztrzęsiona swoim wyznaniem. Czemu mu to powiedziałam? Czemu się otworzyłam? I dlaczego czuję, że powinnam mu zaufać? Może dlatego, że też ma swój dar i nie naśmiewa się ze mnie?

Nagle zerwał się mocny wiatr, liście zaczęły tańczyć wokół nas.

- Co się dzieje? - powiedziałam. Z moich ust wydobyła się para.

- Co? - krzyknął.

Powtórzyłam pytanie głośniejszym głosem.

- Nie wiem, nigdy czegoś takiego nie widziałem.

Tak, jak to się zaczęło, tak szybko się skończyło. I przed nami stała zakapturzona postać, przyodziana w czarną długą szatę, która powiewała na wietrze. W ręce trzymała kosę, ale zamiast palców, zobaczyłam same paliczki.

Ciąg dalszy nastąpi...

Aleksandra Kopala

Kim ja będę, do licha?

Nachodzą Was może czasem takie myśli w stylu: *“Kim ja będę w swoim życiu?”*, *“Czy ja w ogóle mam jakiś plan?”*. Wiem, że wiele osób ma plan A, ale wiecie, trzeba mieć też plan B (C, D, E, F)... W końcu nie wszyscy będziemy aktorami, tłumaczami, lekarzami, chirurgami czy prezydentem.

Niestety. Oczywiście, wiadomo, niektórym się to uda i niech nam się poszczęści, żebyśmy to byli my, prawda? Tylko co w sytuacji, kiedy faktycznie szansa na osiągnięcie sukcesu jest minimalna?

Bo można marzyć, można śnić, ale rzeczywistość uderzy w nas z podwójną siłą.

Piszę ten artykuł jeszcze w roku 2015, ale wiem, że do Was dotrze pod koniec stycznia. Do mnie dociera powoli teraz to, że jestem w drugiej klasie, pierwszy semestr się skończył i już niedługo będziemy sobie śpiewać: *“Za rok matura...”*. A co po maturze? Bo choć obawiam się jej cholernie, to nie uważam, że będzie ciężko ją zdać (*nawet średnio rozgarniętym ludziom*). Więc, **co po maturze?** Tak jak większość osób z mojej klasy, moim planem A jest **szkoła teatralna**, ale od kilku miesięcy powoli dociera do mnie, że to marzenie odległe jak Wenus. W końcu na co komu aktorka, która ma wadę wymowy i wcale na scenie najlepsza nie jest? No, chyba że pójdę w pantomimę, ale wtedy to tylko szkoła prywatna, a nie wiem czy chcę wywalić na to kupę kasy nie wiedząc, czy potem znajdę pracę i czy w ogóle moje ciało jest w stanie robić ze sobą takie cuda. **Mam plan B** i mnóstwo innych, wiem że pójdę na studia, wiem na jaki kierunek, ale w sumie nie wiem, co będę potem robić. Takie problemy mam na pewno nie tylko ja, może niektórzy z Was nie wiedzą nawet, czy pójść na studia.

Powiem Wam coś. Jednego czego nauczyłam się w tej szkole, oprócz obliczania logarytmów i tego że Słowacki był dupkiem, a na Psim Polu rozgrywała się bitwa o ziemię polskie, to to, że chociaż jesteśmy w klasach o danych profilach, łączy nas zainteresowanie pewnymi rzeczami, jak np. teatr czy medycyna, **to jednak każdy z nas ma wyjątkowy talent, z którym powinien iść w świat**. Są to talenty, których możecie nie dostrzec na pierwszy rzut oka, ale one są w tych ludziach, są też w Was. Kurde, mam w klasie dziewczynę, która robi zdjęcia na bardzo wysokim poziomie, a ma 18 lat. Mam ludzi uzdolnionych muzycznie tak, że powinni nagrać swoje płyty, bo będą lepsi niż połowa tych kretyńskich popowych gwiazdek w Polsce, mam koleżankę, która ma taki łeb do nauki biologii i chemii, że to się w głowie nie mieści. Są ludzie uzdolnieni plastycznie i artystycznie, są modele, aktorki, aktorzy, lekarze, chirurdzy, fotografowie, wokalistki, muzycy i wielu innych ludzi, w nich trzeba tylko dostrzec ten talent i oni sami muszą go dojrzeć w sobie. **Musimy odkryć w sobie dar od Boga**. I iść właśnie w ten dar, bo talenty trzeba rozwijać.

Ostatnio odkryłam, że lubię pisać recenzje. Kocham dzielić się z ludźmi moimi emocjami, przeżyciami, dotknięciami (odszyłam do recenzji *Gwiezdnych wojen czy Hair*). Serio, chciałam w to pójść. Mimo, że moim planem A jest aktorstwo, B historia i dopiero planem C jest dziennikarstwo, to właśnie to sprawia mi przyjemność. I wiem, że wyląduję w planie B, ale na pewno będę realizować marzenie o tym, aby pisać, aby właśnie w ten sposób docierać do ludzi i do świata.

Bo kto wie? Może kiedyś właśnie ja, czy Ty, będziemy sławni, będziemy mieli wpływ na to, jak myślą ludzie i jak się zachowują, może dzięki temu, że coś w sobie odkryjemy choć w minimalnym stopniu zmienimy świat?

Ja w to wierzę... A Ty?



Tekst:
Zuzanna Bocian

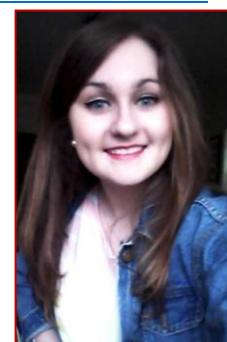
kącik patriotyczny

Inka – kobieta niezłomna

Żołnierze Wyklęci, Żołnierze Niezłomni – żołnierze różnych formacji zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego – Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, Batalionów Chłopskich, Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, Narodowego Zjednoczenia Wojskowego i wielu innych, którzy po wkroczeniu Armii Czerwonej na teren Polski podjęli dalszą walkę i działania na rzecz odzyskania pełnej niepodległości.

Danuta Siedzikówna, pseudonim „Inka” urodziła się 3 września 1928 r. w Guszczewinie, zmarła 28 sierpnia 1946 w Gdańsku. Sanitariuszka 4. szwadronu odtworzonej na Białostoczczyźnie 5. Wileńskiej Brygady AK, w 1946 w 1 szwadronie Brygady działającym na Pomorzu.

Zachowała się jak trzeba... Tymi słowami zaczynam opisywanie tej niezwykłej osoby. Za każdym razem wracając myślami do sylwetki i historii wyżej wymienionej postaci, nie sposób odciąć się od natłoku emocji. Każdy człowiek, któremu nie jest obojętny los drugiego człowieka powinien znać jej historię. Została skazana na śmierć 3 sierpnia przez sąd kierowany przez mjr. Adama Gajewskiego. Zastrzelona przez dowódcę plutonu egzekucyjnego ppor. Franciszka Sawickiego 28 sierpnia 1946 wraz z Feliksem Selmanowiczem, ps. „Zagończyk”, w więzieniu przy ul. Kurkowej w Gdańsku w obecności prokuratora wojskowego Wiktora Suchockiego i zastępcy naczelnika więzienia w Gdańsku Alojzego Nowickiego. Według relacji przymusowego świadka egzekucji, ks. Mariana Prusaka, ostatnimi słowami Inki było: *Niech żyje Polska! Niech żyje Łupaszko!*



Tekst:
Alicja Stożek

Wyobraźcie sobie czas wojennej rzeczywistości. Każdy nowy dzień niesie ze sobą uczucie ciągłego strachu o losy bliskich i swój własny. Jako sanitariuszka, na froncie, Danusia musiała widzieć o wiele więcej ran i krwi, aniżeli obecnie dzisiaj ratownicy medyczni. To, co spotyka się w trakcie działań wojennych znacznie różni się od nawet naprawdę tragicznych interwencji w czasie pokoju. Będąc świadkiem wojennym Inka ratowała tych, którzy potrzebowali pomocy.



Pomagała tym, którzy walczyli o wolność i niepodległą Polskę. To, co spotkało ją i wielu innych wielkich ludzi chwilę po zakończeniu wojny, przekracza wszelkie granice. Powojenna rzeczywistość przyprawiła kolejne piekło całemu narodowi. Z powodu braku akceptacji rosyjskiej zwierzchności nad Polską wiele ludzi swoją wojnę skończyło dopiero osiem lat po niej. Oto ich dorobek w skrócie: „Powstańcy przeprowadzili tysiące akcji bojowych i innych, przede wszystkim: prawie tysiąc ważniejszych starć, bitew, walk i potyczek z „siłami bezpieczeństwa”, w tym różnego rodzaju zasadzki, ponad tysiąc dwieście rozbić/ataków na posterunki MO i ataki na placówki

UBP, dziesiątki akcji na pociągi, w tym wywożące dobytek do ZSRR, ataki na więzienia i obozy, w których przetrzymywani byli więźniowie aparatu represji, kilkadziesiąt akcji na urzędy gminne, niszczenie dokumentacji, na spółdzielnie, kilkaset akcji „rozbrojeniowych” (na posterunki aparatu bezpieczeństwa), kilkaset akcji mających na celu uwolnienie przetrzymywanych żołnierzy powstania na posterunkach sił bezpieczeństwa, kilkaset akcji „przeciwbandyckich”, „porządkowych” i na różne obiekty gospodarcze, likwidacje wielu funkcjonariuszy UB, współpracowników MBP oraz bandytów z szajek rabunkowych, kilkaset akcji ekspropriacyjnych na obiekty gospodarcze, stosowano również ostrzeżenia, chłosty i inne kary dla działaczy PPR i innych komunistycznych organizacji.”

Chyba już nic więcej nie muszę dodawać... Z tego powodu pamięć o żołnierzach niezłomnych nigdy nie powinna zniknąć.

CZEŚĆ I CHWAŁA BOHATEROM!

przemyslenia



Tekst:
Daria Musa

Bądźmy sobą zawsze i wszędzie

Boimy się pokazywać uczucia. Pozujemy na twardzieli, aby inni się z nami liczyli, aby czuli przed nami respekt i nie podskakiwali. Boimy się, że nas wyśmieją, wyszydzą, nie ufamy nikomu z założenia. Okazuje się jednak, że każdy z nas, w środku i tak marzy o przyjaźni, miłości i serdeczności

~ Marta Fox

Doświadczenia sprawiają, że każdy z nas żyje na swój sposób. Jednego kształtują one pozytywnie, drugiego przytłaczają. Jeden potrafi żwawo pójść do przodu i zacząć coś od nowa, drugi boi się zrobić następny krok, boi się zaufać, bo już raz został skrzywdzony. Rany nie goją się tak łatwo, a jeśli już się zagoją, zostają blizny. Te nie znikają. Nawet gdy zaczniemy wszystko od nowa, gdzieś ta blizna w nas jest, czasem daje się we znaki.

Mam tego okropnego pecha, że jestem strasznie wrażliwa, bardzo silnie przeżywam różne sytuacje, coś co dla kogoś jest pestką, dla mnie jest niezwykle trudne. Lubię rozmyślać, zastanawiać się, gdybać i wspominać. Najgorszy dla mnie jest czas. Oddala mnie od chwil, w których czułam się wspaniale. Nie wiem, czy jeszcze gorsze nie jest to, że do niektórych nie mogę powrócić. Często bardzo chcę, a nie mogę. Może jestem trochę dziecinna, zawsze mam nadzieję, choćby sytuacja wyglądała na zamkniętą. Nadzieja towarzyszy mi od zawsze, zawsze noszę ją w sercu. Lubię to. Podnosi mnie na duchu, daje mi wiarę, że nie wszystko stracone, że mam szansę. Ciężko jest mi zaufać. Kiedyś raczej to nie stanowiło problemu, dziś stanowi. Mam taką jedną osobę, której zaufałam patrząc w oczy. To było widać, choć może wyda Wam się to bardzo głupie, ale tak jest, tak czułam i czuję. Ufam jej, przy niej jestem w pełni sobą, nie boję się, gdy powiem coś głupiego, wiem, że mnie nie wyśmiej, że wysłucha. To dla mnie cholernie ważne. Mieć chociaż jedną osobę, której mogę tak bardzo ufać, której wierzę, że mnie nie zawiedzie.

Kiedyś strasznie bałam się pokazywać uczucia, bo po co, wolałam coś trzymać w środku, dziś już ten strach jest mniejszy. Ponieważ uzmysłowiłam sobie, że w życiu ma się często tylko jedną szansę na zrobienie czegoś, powiedzenie czegoś. Szanse często nie powracają, a potem pozostaje tylko żal. Nie powinno się żałować chwil, w których człowiek choć przez moment czuł się bardzo szczęśliwy. Takie chwile uskrzydłają, dają często takie poczucie, że jestem jednak w stanie pokochać, że wszystko jednak nie jest mi obojętne. Gorzej, gdy potem czujemy pustkę, ale wszystko jest w życiu potrzebne. Każde uczucie nadaje sens życiu. W końcu jesteśmy ludźmi i mamy prawo przeżywać emocje po swojemu.

Czemu więc tak często boimy się ukazać komuś naszą słabość? Nasze łzy, ból, cierpienie? To jak się czujemy? Boimy się, bo to jest wstydlive, żalodne, czy dlatego, że mamy pozować na twardzieli? Łzy nie są oznaką słabości, są oznaką siły, zwłaszcza wtedy, kiedy popłaczemy się właśnie w miejscu publicznym, przy obcych ludziach. Trzeba być niezwykle silnym, żeby uронić łzę przy obcych ludziach, pokazać na światło dzienne swoje uczucia i emocje. Jeśli wstydzimy się łez, słabości, emocji, uczuć, które tak bardzo chcą wyjść na powierzchnię, to tak jakbyśmy wstydzili się tego, że jesteśmy ludźmi. A przecież taki jest człowiek. Człowiek czuje. Miejmy gdzieś, to co inni pomyślą. Sami znamy swoją wartość, to jacy naprawdę jesteśmy. Każdy człowiek jest oryginalny i jedyny w swoim rodzaju. Drugiego takiego człowieka nie ma już nigdzie na świecie.

Nie wstydzmy się tego, jacy jesteśmy. Bądźmy sobą zawsze i wszędzie, wtedy znajdziemy odpowiednich dla siebie ludzi. Miejmy chociaż jedną osobę, której możemy w pełni zaufać. To wystarczy, żeby być szczęśliwym człowiekiem.

Konkurs *Creative Writing*

Konkurs "Creative Writing" jest wyzwaniem dla nieograniczonej fantazji młodych pisarzy. W tegorocznej edycji nagrodzono łącznie dziewięcioro uczniów w trzech kategoriach:

1. It's a freezing cold night. Your character finds a homeless family on his doorstep and invites them into his home for a night. But in the morning the family doesn't leave...
2. Incorporate the following elements into your story: a bottle of champagne, a BMW and a nun.
3. Never a dull moment when you are a taxi driver. Just the other day this guy gets in

Poniżej przedstawiamy pracę **Magdaleny Ferens** z klasy 2D, która zdobyła pierwszą nagrodę w kategorii "It's a freezing cold night..."

James woke up about 7 a.m. He didn't know why, but he just had the feeling that someone was looking at him. He looked around, but he didn't see anybody. He didn't know that a homeless woman he let inside his home for a night was looking at him through the window. She didn't move even when he stood up and left his bedroom. James saw two little kids sleeping, curled up near the fireplace. Their parents disappeared. And their host didn't know where they were.

"I shouldn't have done that" he thought going to the kitchen "It was a big mistake. They may be thieves"

When he entered the kitchen he realized that a few things had been gone. He couldn't find any forks or knives. He wanted to go and check if anything else had been stolen, but he heard someone walking on the wooden floor of living room. He went quickly in that direction and saw the homeless woman who had been observing him before.

"Good morning" James said to her, unsettled "Can I ask you where your husband is?"

"He isn't my husband" she replied with a quiet, low voice "he's just my partner. And I don't have to confess to you"

"Of course you don't" he agreed, and peered at the kids "do you want breakfast before you leave?"

"We're not going anywhere" she said and smiled "this is our home now"

"Well... of course it isn't" James disagreed, surprised about her arrogant attitude "I let you sleep here and you should be grateful for that"

"No, sir" James heard a voice of the little girl.

He looked at her little, but her serious face

"You didn't let us in. We did it, because we wanted to"

"It's a single building near the sea. Nobody will hear anybody scream for mercy" said the twin brother of the little girl. He suddenly appeared next to his sister, holding her hand. Both had the same smiles. The smiles of mentally ill people. The face of their mother didn't even change a little bit.

"You're sick" James said with a shaky voice, stepping backwards "you're all insane. Get out of this place now or I will call the police" "You will not call anybody, like one of our victims did" James heard a male voice whispering to his ear. He felt strong hands around his neck and the smell of dirty human body when the fourth member of this "family" suddenly joined. He was standing so close behind James, that they were nearly hugging "The police had come too late... but early enough to become a supper" the man laughed quietly "Human flesh is really tasty when you know how to cook it"

"Yes, exactly" the woman got closer and looked at James with strange looks in her eyes.

"Can you see her?" the man asked "she's beautiful, she's graceful, and she's going to eat your face"

And that was the last thing James heard in his life.



Rys. Paulina Duczowska

O ME w ręcznej i nożnej, o IO w Rio i innych imprezach w 2016 roku

W 2016 roku, nas - kibiców czeka wiele imprez i atrakcji, które miejmy nadzieję pozytywnie wpłyną również na naszych reprezentantów na poszczególnych zawodach.



Zacznijmy od nieudanego niestety początku zimy dla naszych skoczków narciarskich i biegaczy. Największą niespodzianką tegorocznego sezonu, na minus, okazał się niestety nasz mistrz świata – Kamil Stoch, który jest wręcz cieniem samego siebie. Nie zakwalifikował się do mistrzostw świata w lotach narciarskich, nie zdobywa wielu punktów, a o zwycięstwie naszego skoczka możemy na ten moment co najwyżej pomarzyć. To samo tyczy się naszej najlepszej biegaczki na nartach - Justyny Kowalczyk, która przyzwyczyła nas do sukcesów co sezon. Jednak nie tym razem. Miejmy nadzieje, że w następnym sezonie nasi zimowi sportowcy się odkują.

Kolejną sportową imprezą są trwające już **mistrzostwa Europy** w piłce ręcznej mężczyzn, których jesteśmy gospodarzami. Miejmy nadzieję, że przywilej własnej hali i wielotysięcznego dopingu poniesie naszych gladiatorów do upragnionego tytułu mistrza starego kontynentu. Dla niektórych z naszych zawodników będą to ostatnie ME, więc sukces na imprezie organizowanej w naszym kraju byłby najlepszym uwięzieniem kariery sportowej. Z reprezentacją mają się podobno pożegnać takie gwiazdy jak: Karol Bielecki, Sławomir Szmal, czy Bartosz Jurecki. Miejmy nadzieję, że znajdą się godni następcy naszych zawodników, którzy wywalczyli 3. miejsce na mistrzostwach świata w Iranie.



Następnie, po zakończeniu tych imprez, będzie chwila przerwy. Na boisko wrócą między innymi piłkarze naszej ekstraklasy, będą się rozgrywały mecze w **Lidze Mistrzów i Lidze Europy**, z której niestety odpadły polskie kluby - Lech Poznań i Legia Warszawa. Przypomnijmy, że ze względu na tegoroczne Mistrzostwa Europy w piłce nożnej, większość lig będzie zobowiązana zakończyć wcześniej swoje rozgrywki.

Jak już zacząłem w poprzednim wątku, po udanych kwalifikacjach, w tym roku przyszedł czas na **ME w piłce nożnej**, które odbędą się we Francji. Mamy w swojej grupie reprezentacje Niemiec, Irlandii Północnej i Ukrainy. Wydaje mi się, że wyjście z grupy jest bardzo prawdopodobne, zwłaszcza jeżeli Adam Nawałka - selekcjoner reprezentacji Polski utrzyma tak dobrą atmosferę w szatni, jaka była dotychczas, a Robert Lewandowski i spółka utrzymają dotychczasową formę. Najważniejszym faktem, jaki trzeba przytoczyć jest jednak metamorfoza naszego zespołu. Selekcjoner potrafił stworzyć prawdziwą drużynę, a nie ludzi, którzy wyglądają tak, jakby chcieli, a nie mogli. Podczas oglądania miło było popatrzeć na walkę Kamila Glika, Roberta Lewandowskiego, który wyrósł na prawdziwego lidera reprezentacji, szczęście Artura Boruca, czy też zaangażowanie Kamila Grosickiego. Adam Nawałka potrafił stworzyć zespół, w którym każdy miał swoją rolę. Miejmy nadzieję, że również będzie tak na mistrzostwach! Do boju, Polsko!



Na sam koniec chciałbym napisać o chyba jednym z większych paradoksów w sporcie, czyli o kwalifikacjach do igrzysk olimpijskich w Rio w 2016 r., w których uczestniczą nasi siatkarze - aktualni mistrzowie świata. Na czym polega ów paradoks? A na tym, że jest prawdopodobieństwo, że po prostu nasi reprezentanci mogą nie wystąpić na igrzyskach, ponieważ po prostu przegrają turniej kwalifikacyjny. Jeden jest już za nimi, w którym to po niesamowitym boju pokonaliśmy reprezentację Niemiec 3-2 i zachowaliśmy szansę na występ w IO. Miejmy nadzieje, że nasi mistrzowie nas nie zawiodą i wystąpią w Rio. **To mniej więcej tyle, jeśli chodzi o ważne (według mnie) imprezy sportowe, które odbędą się w 2016 r. Miejmy nadzieję, że będzie to rok sukcesów, rekordów i emocji w wykonaniu naszych reprezentantów.**

Trzymajmy kciuki ze wszystkich sił, bo dobry doping to już połowa zwycięstwa.

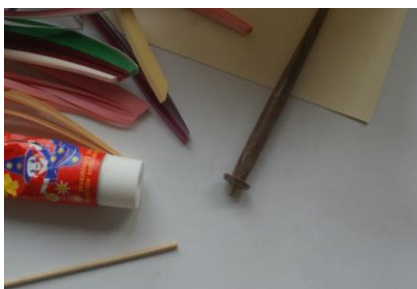
Krystian Dydyna

Twórczość Malinowej

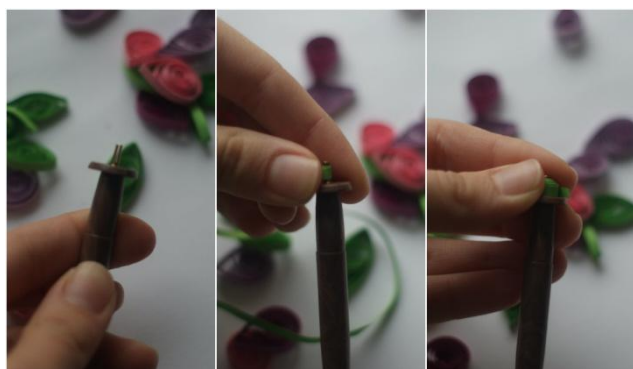
Kartka z quillingu

1. Potrzebne materiały:

- papierowe paski do quillingu (można je wyciąć samemu, powinny mieć ok. 4 mm grubości i ok. 30 cm długości, można również posłużyć się niszczarką do papieru)
- bazę do kartki (sztywną kartkę w wybranym formacie)
- klej
- igłę do quillingu (można wykorzystać wykałaczkę z naciętą końcówką).



*Tekst i zdj.:
Jagoda Wojnarowicz*



2. Zaczynamy związać pasek papieru. Gdy skończymy, ściągamy, przytrzymując tak, by jeszcze się nie rozwinął. Następnie odkładamy na bok, pozwalamy, by delikatnie się rozłożył (wg potrzeby). Sklejamy zewnętrzną końcówkę, tak by element nie mógł się już powiększyć.



3. Teraz możemy zmienić kształt „kóleczka”.

Jeśli zgnieciemy je z jednej strony, otrzymamy łezkę (jak na zdjęciu). Możemy zgnieść je z dwóch stron, zmieniając jego kształt w „listek”.



4. Sklejony element kleimy z jednej strony (np. wylewając klej na oddzielną kartkę i przykładając na chwilę moduł) i przyklejamy do kartki. Do tej potrzebujemy trzy razy po sześć elementów (każde sześć w innym kolorze), przekształconych w łezkę. Oraz kilka zielonych zgniecionych w „listki” (jeśli chcemy by listek był mniejszy wystarczy użyć krótszego paska).



Jeśli masz jakieś pytania możesz do mnie napisać:
tworczość_malinowej@wp.pl

Walentynkowa kartka chemika

**Jesteś w biol-chemie i masz kogoś na oku? A może twoja sympatia jest w tej klasie?
Albo po prostu lubisz niecodzienne kartki i chcesz taką ofiarować dla swojego ukochanego?
Jeśli tak, to ten tutorial jest dla Ciebie.**

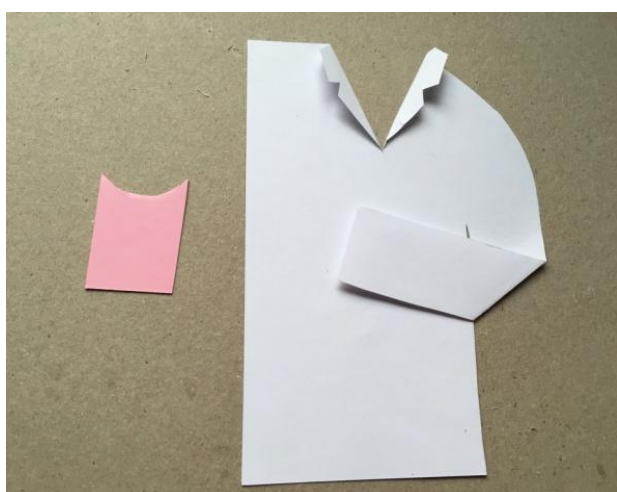
Potrzebujesz:

- Czerwoną kartkę A5
- Białą kartkę A6
- Nożyczki
- Taśmę klejącą/ klej
- Farby akwarele

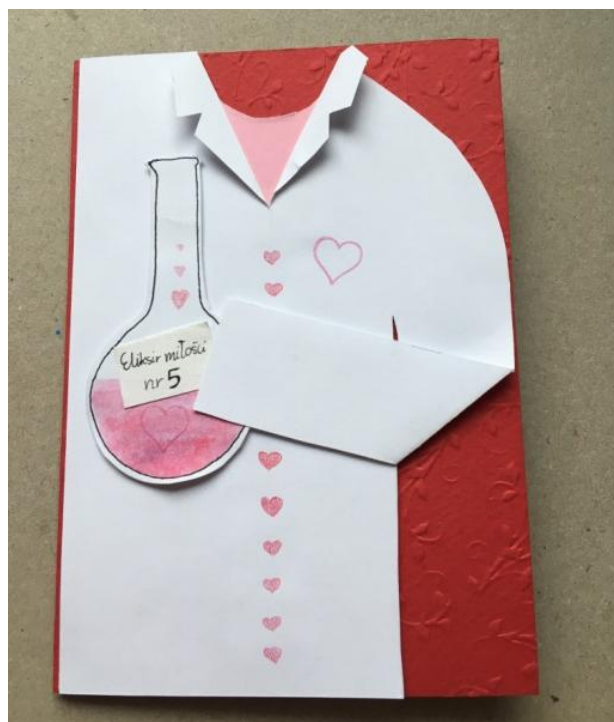
1. Czerwoną kartkę zegnij na pół i dorób eliksir (odrysuj koło z dowolnego przedmiotu okrągłego danej wielkości, a następnie dorysuj dwie kreski jako szyjkę kolby i wypełnij zawartość czerwoną farbą akwarelową)



2. Z białej kartki wytnij fartuch – rękaw i kołnierz, a z różowego kawałka kartki wytnij koszulkę.



3. Przyklej fartuch i koszulkę do kartki oraz kolbę i podpisz eliksir oraz dodaj guziczki i ozdób wg upodobania.



A na koniec suchar:

- *Co łączy dziewczynę i fenoloftaleinę?*
 - *W zasadzie się rumienią.*
- :D*

Więcej na
www.hiacyntwdoniczce.wordpress.com

Hiacynt

Fajne pomysły na smaczne posiłki

Za nami święta i sylwester. Za oknami stopiony śnieg i ciepła zima. Ja proponuję coś słodkiego i smacznego na śniadanie, czy też inny posiłek, co na pewno umili nam wolne dni w czasie ferii.

Naleśniki amerykańskie – pancakes

Ciekawostka: Nie wiadomo dokładnie, gdzie po raz pierwszy zaczęto przyrządzać naleśniki; prawdopodobnie miało to miejsce już w starożytności. Włosi twierdzą jednak, że wynaleziono je we Florencji, skąd w XVI wieku Katarzyna Medycejska przywiozła je do Francji, gdy wyszła za mąż za francuskiego króla.

Składniki:

3 jajka
½ szklanki mąki pszennej
trochę więcej niż ½ szklanki mleka
1 łyżeczka proszku do pieczenia
szczypta soli

Przygotowanie:

Oddzielić żółtka od białek. Do żółtek dodać mąkę, proszek do pieczenia i mleko, po czym zmiksować wszystkie składniki na gładkie ciasto. Ubić białka, dodać szczyptę soli i wymieszać z gotowym wcześniej ciastem.

Rozgrzać patelnię i wlać porcję ciasta (w kształcie kółka). Kiedy ciasto przybierze złocistą barwę, przewrócić naleśnik na drugą stronę. Gotowe naleśniki podawać można z jogurtem naturalnym, syropem klonowym, miodem lub owocami.



Smacznego!

Kolejne propozycje już niebawem!

Agnieszka Baranowska

od redakcji

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do współtworzenia Cenzurki. Jeżeli chcecie dzielić się z rówieśnikami swoją twórczością, spostrzeżeniami, myślami, zaangażujcie się w pracę nad naszą gazetką. Ciekawe teksty chętnie wydrukujemy.

Możecie je dostarczyć do biblioteki szkolnej lub przesłać na adres e-mail: **biblioteka.zs6@wp.pl**.

Czekamy na Was i Wasze pomysły codziennie w bibliotece szkolnej!

Autorzy tekstów i rysunków w aktualnej Cenzurce:

Daria Musa, kl. 3F; Alicja Stożek, kl. 3E; Karina Kos, 3E; Roksana Hreczuch, kl. 3E; Krystian Dydyna, kl. 3G;
Katarzyna Nowakowska, kl. 3A.; Zuzanna Bocian, kl. 2E; Justyna Mierzwiak, kl. 2F; Agnieszka Baranowska, kl. 2F;
Oliwia Budrewicz, kl. 2F; Wiktoria Gajzler; 2E; Aleksandra Kopala, kl. 1A; Natalia Stempin, kl. 1D; Jagoda Wojnarowicz, kl. 1F;
Patrycja Zygadło, kl. 1F; Adrianna Radzikowska, kl. 1F; Paulina Duczkowska, kl. 1B; Stanisław Woźniak, kl. 1E.

Opiekę nad całością prac sprawują nauczyciele: Jolanta Nogaj i Lucyna Grochocka – bibliotekarki,
współpraca: Margerita Niwelt i Ewa Toporek-Niemczyk – anglistki.

**Cenzurka dostępna jest w bibliotece szkolnej
oraz w wersji elektronicznej na stronie internetowej szkoły w zakładce Szkoła→Gazetka szkolna.**

Aby wszystko było jasne...

Treści prezentowane w gazecie są wyrazem indywidualnych przekonań autorów, opiekunowie ingerują jedynie w przypadku poważniejszych naruszeń zasad ortografii, gramatyki i dobrych obyczajów.

Studniówka 2016

